

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75
Cena pojedynczego numeru
kop. 10.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po kop. 4 za
wiersz.
za 7—10 razowe po kop. 3 za
wiersz.

CENA OGŁOSZEŃ
na pierwszej str. podwojną.
Reklamy po 10 k. za w. petitu.
Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie księgarnie, oraz po zagranicami guberni wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazarak—prócz tego,

w Częstochowie	W Gasztecki.	w Łasku	W. Grass.
w Będzinie	Janiszewski Stan.	w Łodzi	Janiszewski Leopold
w Brzezinach	Krzemienieński Jul.	w Radomsku	Olszewski Michał
w Dąbrowie	Tomaszewski J.	w Rawie	Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

CEMENT SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH I FARB LAK ASFALTOWY

JÓZEFA ŻARSKIEGO

poleca:

Wody mineralne naturalne tegorocznego czerpania i sztuczne.

Materiały apteczne, Preparaty chemiczne, Narzędzia chirurgiczne.
Wodę kolońską, Potrzeby toaletowe, Perfumy angielskie i francuskie.
Pudry, Mydła, Kosmetyki, Olejki eteryczne.
Oliwy nicejskie (Vierge), na flaszki i funty, Malagaską do palenia.

Oliwy maszynowe, Smarowidła, Smary do skór. Ekstrakt, Esencje octowe, Ocet stołowy Spiesza i winny.
Środki dezynfekcyjne i na wygubienie robactwa, Artykuły używane w Gospodarstwie rolnem, domowem i przemyśle.

(7—7)

Farby, Lakiery, Pokosty, Masy do podłóg.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Ceny niskie.

! SKRADZIONO !

w ostatnich dniach czerwca 2 listy zastawne Towarzystwa Kred. Z-go seryi I: jeden na rs. 100 za № 115822 lit. E. i drugi na rs. 250 za № 076390 lit. D. oraz rewers na rs. 100 z podpisem W-go Wojciechowskiego, wystawiony na imię Apolonii Medyńskiej. Ktoby takowe u kogobądź dostrzegł raczy dać znać, za wynagrodzeniem rs. 25, do W-go W. Zaleskiego w „Petrokowie.” (3—3)

Nagrody Rs. 5

Zgubiony został weksel na rs. 100 i kwit na rs. 9 podpisany przeze mnie d. 1 stycznia 1885 r. na imię Mirła Moszkowicz. Ostrzegam się niniejszem, ażeby nikt weksłu tego nie nabywał, bo nie ma on żadnej prawnej wartości. Laskawy znalazca zechce takowy oddać do magazyniarki L. Rosenblatt, przy ulicy Petrowskiej w „Petrokowie.” (3—2)

H. WENDEL.

Uczeń od lat 14, któryby skończył przynajmniej 1-ą klasę, potrzebny jest zaraz do

Handlu Win i Towarów Kolonialnych

w Hotelu Krakowskim w „Petrokowie.” (3—2)

Seweryn Szwarzenberg

Adwokat Przysięgły

przeniósł Kancelaryję do domu W-nej Psarskiej. (3—1)

Aleksander Babicki

p. ADWOK. PRZYSIĘG.

przeniósł Kancelaryję do domu F. Aleksandrowicza. (3—1)

Stefan Tyblewski

przeniósł warsztat swój z dotychczasowego pomieszczenia na ulicę Odeską (Tomiczyzna) do domu W-go Karlińskiego, gdzie był dawniej stolarski zakład pod firmą „Rodzina” (3—1)

Dyonizy Skurzalski Adwokat przeniósł swą Kancelaryję na ulicę „Maskowską”, do domu W-go Skotnickiego. (3—2)

Jeszcze słowo w sprawie kredytu osobistego dla ziemian (*)

Wyjątkowa możność właścicieli ziemskich starczenia sobie własnym kapitałem obrotowym dla obsługi warsztatu rolniczego, a jednoczesna niezbędność takowego kapitału; cofnięcie ziemianom kredytu bankowego na weksle za dwoma podpisami z jednej strony, z drugiej zaś możność korzystania z tego kredytu przy zorganizowaniu instytucji wzajemnej lub konserwacji ziemian; przejawiające się zainteresowanie sfer niezemiańskich sprawą upadającej własności ziemskiej; dostatek gotowizny na rynku pieniężnym; wreszcie przykłady w niektórych okolicach kraju świecące dodatnio na polu wytwarzania kredytu zbiorowemi siłami: skłaniają mnie do kilku uwag w tym przedmiocie.

Od niejakiego czasu daje się spostrzegać między nami zwątpienie w możność zaradzenia sobie pojedynczemi usiłowaniami a jednocześnie brak wiary w prawdopodobieństwo zorganizowania pomocy kredytowej siłami zbiorowemi. Nieudane próby na tem polu zraziły nas. Zostawieni w dziedzinie samopomocy, w trudnej walce o chleb nad głową i chleb powszedni, wchodziliśmy wyjątkowo na wyjątkowe drogi radzenia sobie, takie, które podtrzymując nas chwilowo, podkopywały jednocześnie zaufanie finansowe ku nam, a z niem i kredyt, jaki jeszcze mógł się zostać przy utrudnionym zbyciu i niżeniu wartości na produkty rolnictwa. Gdy jednak te wyjątkowe sposoby radzenia sobie, podkopyjące kredyt, nie stanowią ogólnego charakteru działań naszych jak to chcą widzieć niektóre jednostronne umysły, bo nie stanowią one takiegoż charakteru innych sfer społecznych—to możemy, świadomi naszego ucziwego tła i

(*) W kwestyi tej pisaliśmy w № 11 „Tygodnia” z roku bieżącego artykuł wstępny, w którym przytoczyliśmy ważniejsze zasady ta zwanej „ustawy normalnej” Towarzystw Wzajemnego Kredytu.

(Przyp. Redakcyi).

rękojmi materyjalnej, wytworzyć sobie takie środki uprzystępnienia kredytu, jakie nam cel główny utrzymania ziemi w naszym ręku ułatwiać mogą.

Rękojmi materyjalną dla umiarkowanego kredytu osobistego, przeciętny ziemianin przedstawia po za hipoteką, tak przez kapitał nakładowy w inwentarzu żywym, martwym i zasiewach, jak i przez obrotowy, w wartościach samej produkcji. A gdyby ktoś obawiał się zdarzających się coraz częściej niestety dewastacyi, to mu na to odpowiemy, że ziemianie członkowie wytworzyć się mogącej instytucji kredytowej lub konsorcjum, wzajemnie czuwaliby nad całością owych inwentarzy i zasiewów, bez żadnych a żadnych względów postronnych; nadto, naczelne władze Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego wyznaczyły już z łona swego delegacyę do obmyślenia i zaprojektowania środków, któreby mogły zapobiedz zniszczeniom, mającym miejsce w dobrach pożyczką Towarzystwa obciążonych.

Każdy z nas dobrze rozumie, że radykalnem lekarstwem na chorobę przeciążenia długami, na jaką własność większa przeważnie cierpi, byłaby całkowita lub częściowa likwidacyja, celem osiągnięcia normalnego stosunku pomiędzy kapitałem właściciela a wartością warsztatu. Gdy jednak takowa likwidacyja dobrowolna dla znanych powszechnie trudności, a jak obecnie nawet odwrócenia się kapitału od ziemi, wyjątkowo tylko jest możliwą—należałoby nam robić to, co się da zrobić, by przetrwać groźne położenie. Skoro nie mamy radykalnych środków pod ręką do zapewnienia sobie bezpieczeństwa naszego rodzinnego dachu, podporządkujmy chociaż niektóre węzły naszych domostw, aby podważone bez naszej woli, przez naszą opieszałość do reszty nie runęły. Pójdźmy za głosem Andrzeja hr. Zamojskiego, przytoczonym tak trafnie przez autora nagrodzonej konkursowej rozprawy wobec nowego rzeczy porządku: „nie ten jest wielkim który to czyni co sam chce; ale ten który umie to czynić co może.”

Zestawiwszy dodatnie i ujemne strony naszego położenia ekonomicznego w kraju, wobec takiegoż w państwach gniotących nasze rolnictwo tańszą produkcją, w szeregu stron ujemnych spotykamy u nas wybitną trudność dostania i drogosc kapitału obrotowego. Że zaś ten kapitał jest ważnym czynnikiem produkcji, a konieczność posiłkowania się kredytem dla zdobycia tego kapitału przez przeciętnego rolnika nie ulega u nas kwestyi, przeto ułatwienie kredytu na ten cel, na warunkach możliwie tanich, wpłynie na zmniejszenie kosztów produkcji, a nawet rozwinięcie takich gałęzi dochodów, które właśnie dla braku kapitału obiegowego odłogiem leżały.

W braku innych, więcej dogodnych i odpowiednich środków porozumiewania się, za pośrednictwem prowincjonalnego pisma naszego poddaję pod światłą rozwayę współziemiom dwa odnośne wnioski: jeden

wznowiony, przed laty dwunastu niedoszły do skutku; drugi przykładem rolników janowskich, z dodatnimi rezultatami świeżo wypróbowany. Pierwszy tyczy się zorganizowania piotrkowskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu—drugi konsorecyum rolników w celu zawarcia umowy z jedną z instytucyj finansowych na dostarczenie kredytu ziemianom za pośrednictwem tegoż konsorecyum. — Pierwszy projekt prowadzi po drodze dłuższej, wymagając zatwierdzenia ministerjum, droga ta jednak nie jest trudną wobec istniejącej ustawy normalnej. Drugi, łatwiejszy co do formy, ogranicza się na akcie notaryjalnym; potrzeba tylko do niego kilku ludzi dobrej woli, cnoty obywatelskiej i pewnej zdolności kredytowej, którzyby na wzór świecących nam przykładem trzech ziemian janowskich, podjęli się roli obywatelskiej przysługi. Tę przysługę umieli ocenić i odczuć ziemianie janowscy na drodze honoru; bo dotąd pomimo ciężkich chwil dla rolnictwa nie było ani jednego przykładu niewypłatności ze strony korzystających z kredytu za pośrednictwem janowskiego konsorecyum. Taki sam horoskop możnaby przewidywać i dla konsorecyum ziemian piotrkowskich; bo bratni czyn, po bratersku odczutom być musi, a konieczna w operacyjach finansowych przezorność, łatwa kontrola akredytowanych, ostrożność, wyrobienie poglądu, że dobro takiej instytucyi ogółu rolników dotyczące wyższem jest nad dobro pojedynczego indywiduum—dopomogą z pewnością do regularnego uiszczania zobowiązań.

Feliks Stawiski.

Przyp. Redakcyi. Zamieszczając na początku roku bieżącego artykuł wstępny w kwestyi kredytu p. t. *Na czasie*, byliśmy pewni, że znajdując się ludzie czynni, którzy myśl naszą urzeczywistnią. Niestety, srodczemy się zawiedli. Może eozigodny a zaszczytnie znany ogółowi ziemian piotrkowskich, autor dzisiejszego artykułu będzie szcześliwszym od nas inicyjatorem. Zaprawdę, raz już czas otrząsnąć się z apatyi, porzucić zwątpienie i bezczynność, a jąc się obywatelskich obowiązków. Weźcież pp. ziemianie piotrkowsy do serca powyższe wezwanie jednego z Was, i pokażcie, że dla chcącego niema nic trudnego. Wszak „chcieć—to mózdz” jak wyrzekł jeden z naszych ekonomistów!

Wiadomości Bieżące.

— **Stosowanie ustawy stempłowej**, 13 lipca 1884 r. do nas wprowadzonej, przedstawia wiele trudności ze względu na niejasność tekstu, niezupełnie przykrajanego do naszych stosunków prawnych i brak urzędowej interpretacyi. Urzędnicy pobierający opłaty stempłowe wielokrotnie postawieni są prawdziwie między młotem i kowadłem: z jednej strony wątpliwość czy należy brać tak dużo, a z drugiej czy można pobrać mniej, trapi każdego z nich. Wziąć — krzywdzi się osobą prywatną; nie wziąć — można zapłacić 10 razy tyle.

Jedną z najważniejszych kwestyj stanowiło przepisane ustawą oszacowanie prawne z ostatniego szacunku przy sprzedażach nieruchomości przez licytacyje i z wolnej ręki. Kwestyjnem mianowicie jest: co uważać za „ostatni szacunek”. Kwestyja ta, napozór nie nieznająca, w rzeczywistości nabiera ogromnego znaczenia ze względu na to, że jeżeli za ostatni szacunek uważać będziemy cenę, za jaką przeszła nieruchomość z rąk do rąk bezpośrednio przed nabyciem, za które ma się pobrać stempel, to często wypadnie brać opłaty od wartości już nieistniejących. I tak np: dobra były dobrze zagospodarowane, miały las, inwentarze w komplecie i dlatego zapłacono za nie 100,000 rs. przy kupnie z wolnej ręki; bezpośrednio po tem nabyciu dobra poszły na substancję, zrujnowane, wyniszczone, bez lasu bo wycięty, bez inwentarza bo usunięty i dlatego zapłacono za nie na licytacyi 50,000 rs. Jak teraz obliczyć stempel przy nabyciu na

licytacyi: czy od 50,000 rs. co wyniesie 2,000 rs. czy od 100,000, co wyniesie 4000 rs.? Różnica, jak widzimy znaczna. To samo zdarzyć się może i przy sprzedaży z wolnej ręki. Co tu uważać za ostatni szacunek?..

Dotychczas powszechnie panowało przekonanie, że za ostatni szacunek w przytoczonym przykładzie uważać należy 100,000 rs., gdyż w chwili licytacyi ostatniem nabyciem było to, które poprzedziło licytacyję. Pogląd ten, pomimo to, że wszyscy czuli niewłaściwość takiej podstawy do obliczenia stempla, utrzymywał się dotychczas; wskutek czego wielu nabywców dóbr z licytacyi wstrzymywało się od spełnienia warunków licytacyjnych, a nawet, przy znaczniejszej różnicy, zrzekało się nabycia; wiele zaś dóbr, nabytych poprzednio za wysoką cenę ze względu na lasy i inne wartości dziś już nieistniejące, nie znajdowało nabywców (sami znamy kilka wypadków, w których kupno, zupełnie już ułożone, nie doszło do skutku ze względu na wysoki „ostatni szacunek“ a tem samem duży stempel za alienacyję).

Dopiero w № 26 „Gazety Sądowej” p. Łazucki, sekretarz wydziału hipotecznego tutejszego sądu okręgowego, w wyczerpującym artykule, opierając się na ścisłych logicznych podstawach, starał się dowieść, że „ostatni szacunek“ podług ustawy stemplowej—to właśnie cena przez strony umówiona lub na licytacyi postawiona przy nabyciu, kwalifikującym się do opłaty stemplowej.

Argumentacyja szanownego autora jest tak prosta, a przytem tak przekonująca, że po przeczytaniu artykułu „*Kilka słów w kwestyi pobierania opłat skarbowych przy sprzedażach nieruchomości hipotecznych*” dziwimy się, jak można było przez dwa lata istnienia nowej ustawy, rozumieć „ostatni szacunek“ inaczej niż autor. Ponieważ podniesiona i tak dobrze przez p. Łazuckiego rozstrzygnięta kwestyja interesuje wielu z naszych czytelników, doniesiemy, czy pogląd autora wspomnianego artykułu, podzielą pierwsze instancyje skarbowe, kontrolujące pobór stempla. Nam się zdaje, że co do traktowanej kwestyi, dwóch zdań być nie może i że zdanie p. Łazuckiego, o ile nie byłoby zaaprobowane zaraz przez kogo należy, zwycięży na drodze apelacyjnej stanowczo, jako jedyna logiczna i sprawiedliwa interpretacyja. Chcących bliżej się zapoznać z kwestyją, odsyłamy do dodatku № 26 „Gazety Sądowej”.

— **Pomniki** na tutejszym ementarzu P. Bolesław Syrewicz, pierwszorzędnny rzeźbiarz, zamieszkały w Warszawie, nowem pięknem dziełem dłuta swego przyozdobił ementarz prawosławny w Piotrkowie. Tem dziełem jest wyrobiony w pracowni jego pomnik, w tych dniach pod osobistym kierunkiem artysty umieszczony na ementarzu. Pomnik to (poświęcony pamięci generała majora Piotra syna Antoniego Markowa, zmarłego 1875 r. we wsi Woźnikach p-tu piotrkowskiego, jego posiadłości, wr. życia 61 i dwojga dzieci tegoż syna, Jędrzeja Pietrowicza 20 lat i córki Maryi Pietrowuy lat 12, zmarłych 1865 r.), bardzo piękny i okazały, w kształcie obeliska, wykuty z granitu *Syenit*, ciemnego koloru marmurkowego, wybornie cały polerowany. Kształt jego stanowi kwadratowa podstawa i pedestal łączące się z ośmiościennym obeliskiem, którego linije w masach ciągnące się z całym spokojem i powagą, tworzą wielce harmonijną całość. Frontową część obeliska zdobi płaskorzeźba z brązu, wyobrażająca emblematy jeneralskie, artystycznie ugrupowane i dopełniające bogactwa rzeźby. Na pedestal wyznaczony wyjątek z pisma Ś-go i nazwa generała z datą jego śmierci — po bokach nazwy dzieci, lata ich i dzień śmierci. Wysokość obeliska wynosi 10 stóp nie licząc grobowca z kamienia ciosowego

na kilka stóp wznoszącego się nad ziemię. Dla utworzenia widoku na ten pomnik stojący w gąszczu roślin i na uboczu, ścięto już parę drzewi krzewów i jeszcze ze dwa usunięte zostaną.

Pan B. Syrewicz, w 1875 r. ozdobił kaplicę ementarza katolickiego wizerunkiem Chrystusa na krzyżu umieszczonym w ołtarzu, a wyrobionym z Karraryjskiego białego marmuru. Żalować tylko wypada, że to piękne dzieło sztuki, umieszczone zostało w niewłaściwym miejscu, bo z dwóch stron bocznych ma oświetlenie z okien, które to światła odbierają wyrazistość obliczowi. Nadać twarzy właściwy wyraz m ogłoby tylko światło z góry idące, przy usunięciu światła bocznych.

Dłuta tego samego artysty, który już sobie sławę wielu pomnikami wyrobił, jest nagrobek na ementarzu starozakonnych na mogile Franciszki z Sachsów Lewy, żony adwokata, wzniesiony 1879 r. i opisany przez nas wówczas szczegółowo.

Mówiąc o pomnikach, wypada nam zanotować, że przygotowuje się już tablica pamiątkowa marmurowa dla wielce zasłużonego pedagoga i rektora ś. p. *Wilhelma Olszańskiego*, zmarłego w Piotrkowie 1871 r., która będzie umieszczoną w kościele pijarskim. Należałaby się także sama pamiątka i w tymże samym kościele, od samego założenia szkolnym, *Pawelko wi Stefanowi*, zmarłemu 18 kwietnia 1881 r., na którego pomnik stojący na ementarzu, z taką chęcią i gotowością składali się b. jego uczniowie. Dotąd tablicę pamiątkową ma tylko jeden profesor i zarazem zwierzchnik gimnazyjum, ś. p. *Beithel Karol*, zmarły 1875 r.

— **Znany podróżnik** po Afryce, p. Leopold Janikowski, w ubiegły czwartek i piątek bawił w naszym mieście i obiecał przybyć powtórnie ze swemi o Afryce odczytami. Poprzedzony sympatycznym przyjęciem jakie go wszędzie spotyka, może być pewnym, że i u nas spotka go szczeropolska gościnność i gorąca chęć usłyszenia jego afrykańskich opowieści.

— **Do tutejszego teatru**, zjeżdża na kilka przedstawień towarzystwo dramatyczne z Krakowa, cieszące się tak wielkiem powodzeniem najprzód w Sosnowcu, a potem w Lublinie, gdzie pomimo gorąca i wyjazdu na lato multostwa osób, teatr był zawsze zapelniony po brzegi. Przez jaki tydzień lub dwa, może i u nas na to rachować.

— **Rewizyja**. Przez cały ubiegły tydzień odbywała się rewizyja stemplowa wydziału hipotecznego i rejentów przy tutejszym sądzie okręgowym. Komisję rewizyjną składali urzędnicy izby kontrolnej: starszy rewizor p. Strasburgier, rewizor p. Kaulbersz i rachmistrz p. Kamiński. Jestto pierwsza rewizyja po wprowadzeniu nowej ustawy stemplowej; ma ona szczególną doniosłość dlatego, że wyjaśni na drodze urzędowej wiele kwestyj ustawy stemplowej, ilość których nietylko nie zmniejsza się przy dłuższem jej stosowaniu, ale zwiększa.

— **Czas by już było** naszej Radzie zarządzającej Towarzystwem Dobroczyńności pomyśleć o przygotowaniu instrukcyi wymaganej ustawą, instrukcyi, która powinna być niezbędnem dopełnieniem tejsz ustawy, a rozpatrzona i zatwierdzona przez ogólne zebranie, stanowić wskazówkę od stowarzyszonych dla samej Rady. Dotychczasowe doświadczenie zdobyte przez Zarząd Towarzystwa, aż nadto jest wystarczającym do przygotowania takiej instrukcyi, bez której obchodzić się nie upoważnia ustawa. Należy więc zająć się jej napisaniem niezwłocznie, na posiedzeniach rady rozpatrzyć, i wreszcie zwołać ogólne zebranie, którego zadaniem będzie: przyjąć w całości lub zmodyfikować przedstawiony referat.

— **Szajka opryszków**. W rozległych lasach gminy Łękawa powiatu piotr-

kowskiego, grasowała już od dość dawna uzbrojona szajka łotrów, trudniących się bezustanną kradzieżą po okolicznych wsiach i miastach. Otóż z przyjemnością możemy dzisiaj donieść, że p. Czaki, naczelnik straży ziemskiej tutejszego powiatu, wzięwszy z sobą w ubiegłą środę kilku strażników, udał się do lasów łękawskich a dopadłszy tam rzeczonych opryszków, w liczbie 5-ciu, schwytanych odstawił do miejscowego więzienia. Między pojmanymi, poznano zaraz niejakiego Rochowskiego z gminy Dobryczyce pod Radomskiem, przed kilku już laty wyrokiem tutejszego sądu okręgowego skazanego na Syberyję.

— **Niemcy** inżynierowie zjawili się na terytorjum naszym, dla studyjów nowej drogi żelaznej od Kalisza do Kutna i Płocka. Byli oni już w okolicach Kłodawy i Koła i mają nadzieję, że ich rodakom kapitalistom, powiedzie się usunięcie przeszkód, jakie linija projektowa dotychczas napotykała. Byłaby to smutna nad wyraz ilustracja naszych stosunków...

— **Ktoby się spodziewał**, że i większość fabrykantów łódzkich w stosunku do robotników, rządzi się równie oryginalnymi prawami, jak „jeneralna dyrekcja” p. v. Kramsty w Katowicach, o której opowiedzieliśmy w przeszłym tygodniu. Donoszą nam np. że pp. zawiadowcy fabryk łódzkich opatrzeni są w nieograniczone pełnomocnictwo odnośnie w nakładaniu różnych kar. Kary te idą wprost na rzecz fabrykanta, a pp. zarządzający pobierają od nich pewien procent! Oczywiście więc leży w ich interesie, aby co najwięcej było przewinień i — eo ipso kar. O ile wiemy, nieprzechodzący w swięto na robotę lub choćby spóźniający się do fabryki, dane ma do wyboru: albo natychmiastowe opuszczenie raz na zawsze fabryki, albo opłacenie kary, oznaczenie wysokości której należy wyłącznie do atrybucyi p. zawiadowcy. Rozumie się, że z pomiędzy dwojga złego, lepsze mniejsze: każdy więc rad nie rad, woli płacić karę, a p. zarządzający pobiera od niej pewien odsetek.

— **Dziwne są czasami** losy niektórych rodzin! W tych dniach zmarł w Piotrkowie, obrońca prywatny przy miejscowym zjeździe sędziów pokoju, Wolezyński. Zmarł on literalnie ze zmartwień i zgryzot w pośeigu za kawałkiem gorzkiego i niepodobnego (jak się okazało) do zdobycia kawałka chleba... Poprzednio już wymarły mu wszystkie dzieci w chwili dojścia do pełnoletności, a matka na grobie ostatniego z nich otrula się. Jestto jedna z tych cichych rodzinnych tragedij, o których mało kto wie i których też nikt nie posyła na żaden konkurs...

— **W tych dniach** jedna z dwóch miejscowych księgarni, mianowicie p. Rawicz, przeniesioną została do hotelu Wileńskiego, do lokalu, w którym dotąd była piekarnia Müllera; sklep zaś, w którym się od lat 10-ciu blisko mieściła taż księgarnia (najprzód L. Chodźki, potem M. Pacewiczowej, a wreszcie Rawicz) wynajęto na skład wyrobów żyrdardowskich.

Wogóle tegoroczna rumacyja S-Jańska była dość znaczna w naszym światku handlowym, tak, że niejednej firmy trzeba teraz szukać, pytając, co się z nią stało?..

— **Ciekawą sprawę** małżeńską rozpatrywał sędzia pokoju IV rewiru m. Łodzi z powództwa rzeźnika Augusta Schuberta, który oskarżył swą żonę, młodą i ładną kobietę, oraz czeladnika swego Juljusza Seel, o karygodne stosunki miłosne i brutalne z oskarżycielem postępowanie. Świadkowie zeznali zgodnie z oskarżeniem. Żona Julijanna Szubert za całą obronę oświadczyła, że mąż jej za stary dla niej, zatem życzy sobie młodszego. Sędzia skazał czeladnika Seela na dwa miesiące więzienia, a Jul. Szub. na jeden miesiąc. Os-

karżyciel był z wyroku zupełnie zadowolony.

— **Do Ojcow** w ostatnim tygodniu przybył znaczny kontyngens gości, jak donosi „Dziennik dla wszystkich.” Co niedziela odbywają się w sali hotelu „Pod Łokietkiem” zabawy tańcujące, przygrywa do tańca chólska orkiestra, utworzona przez hr. Kęczyckiego z Ciechowiec, pod zdolnym kierownictwem kapelmistrza Czecha. Orkiestrę tę tworzą młodzi wieśniacy od lat 12 do 19. Grają wcale dobrze nietylko rzeczy skooze, ale i do słuchu. Przed paru tygodniami bawiło w Ojcowie towarzystwo ościennych obywateli. Państwo oi, urządzili efektowne nader oświetlenie starego zamczyska Kazimierza Wielkiego. Następnie przyjechało kilkunastu przyrodników studentów uniwersytetu warsz. dla badań geologicznych. Nowy hotel, który budują vis á vis dawnego, o wiele wygodniejszy od obecnego, będzie gotowy na 1-go sierpnia. Budową kieruje jakiś v. Sturm, plenipotent p. Zawiszy...

— **Posiedzenie sekcji rolnej** oddziału warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, powzięło następujące uchwały. Wyjednać przyznanie rolnikom kredytu w Banku Państwa na weksle z jednym i dwoma podpisami, oraz na płody rolne. Starać się o otwarcie filii banku włościańskiego i założenie banku parcelacyjnego. Wyjednać udzielanie pożyczek na drugi numer hipoteki przez Towarzystwo kredytowe ziemskie. Tworzyć lokalne towarzystwa wzajemnego kredytu oraz kółka konsorecyjalne. Starać się o przyspieszenie sankcyi uchwałąm rządowej komisji gorzelanej. Wyjednać utworzenie gubernjalnych kas emerytalnych dla oficyjalistów. Ogółem powzięto 10 uchwał. — Następna narada rolników odbędzie się dnia 6 grudnia w Warszawie.

Korespondencyje „Tygodnia”.

Z pod Brzeźnicy, 22 lipca.

Dalsza budowa szosy. — Zmniejszenie ilości pogorzeli. — Innowacyja gminna. — Nieproporcjonalność składek gminnych. — Banda rzeźmieszaków.

Cieszcie się bliżej i dalsi mieszkańcy Brzeźnicy: trakt radomskowsko-wieluński zaczyna się w dalszym ciągu budować! Błogą tę wiadomość przyniósł nam najprzód „Tydzień” w swoich ogłoszeniach o licytacyach, a obecnie już sypią 285 sażeni szosy od Stobiecka, a jak wieść niesie, ma być także sypaną szosa w dalszym ciągu od Gajęcic ku Makowiskom. Marzenia więc, jakie snulem w mojej korespondencyi z roku zeszłego, prędzej ziszczają się aniżeli przypuszczałem. Zdaje się, że ruch ten budowlany zawdzięczamy inicjatywie p. Naczelnika gubernii, który powoli oczyszcza administracyję z dawnego chaosu i nadaje więcej normalny bieg interesom. Dodatnim rezultatem takiej działalności jest ukrócenie swawoli ogniowej, tej istnej plagi naszej gubernii; od lat dwóch widocznym jest zmniejszenie się ilości pożarów.

Drugą innowacyją jest składanie rocznych rachunków gminnych zebraniu gminnemu. Z takiego rachunku każda osoba interesowana z łatwością przekonać się może, w jakiej wysokości własność ziemską jest opodatkowana przez gminę i w jaki sposób fundusze zużytkowano. Z takiego też rachunku niejedyn z właścicieli większej własności przekonałby się, w jak rażącej wysokości jest opodatkowana jego własność; są np. niektóre majątki co płacą daleko większą składkę gminną niżeli wynoszą podatki skarbowe z całych dóbr. Winą to jest w wielu razach samych właścicieli, którzy wolą płacić tak wysoką składkę, niżeli zająć się regulacyją przestrzemi ziemi jaką mają i odłączeniem od głównego majątku tych przestrzemi, które dawno przeszły w użytkowa-

nie włościan na skutek dobrowolnych umów zawartych o zamianę serwitutów. Każdy z nas dążyć powinien do tego, żeby tej mordzie ulżyć, gdyż i tak jest wysoko opodatkowana i rychło tylko patrzyć, jak naciągnięta struna pęknie. I tak, przyjmujemy, że dana gmina składa się z 4,000 mieszkańców, to napewno w tej liczbie, jest 600 osób bezrolnych, jakoto pachciarzy, karczmarzy, sklepikarzy, młynarzy, stelmachów, kowali i różnych handlarzy, którzy zgoła żadnego podatku nie płacą, a najwięcej dostarczają zajęcia sądom i zarządom gminnym. Otóż, gdyby można nałożyć na każdego z nich podatek w wysokości tylko rs. 1 od procederu jaki prowadzi, wpłynęłoby do kasy gminnej rs. 600 i o tyle zmniejszyłby się ciężar nakładany na morgi. Jeżeli bowiem każdy mieszkaniec miasta płaci podatek od procederu jaki prowadzi, to dla czego mieszkaniec wsi od takiego samego podatku ma być wolny choć nieraz daleko większe odnosi korzyści.

W sąsiednich nam lasach Prusicka i Cekarzewa zjawił się nowy Rynaldo-Rynaldini, który przybrawszy sobie do pomocy czterech towarzyszy, jak opętany hasa po lasach! W zeszłym tygodniu poturbował straż ziemską i czmychnął. Szczęśliwszą w pogoni była straż ziemska z Cekarzewa, gdyż udało się jej jednego z tych ptaszków schwytać, nałożyć mu bransolety na ręce i nogi i — odstawić do Częstochowy. W pogoni dopomogła strażnikowi przytomność umysłu; napotkawszy bowiem chłopską furę, wyprzął konie, skoczył na wóz i schwytał uciekającego opryszka. P.

Z nad Przemszy, 18 lipca 1886 r.

Rządy niemieckie — ciąg dalszy.

Dla dopełnienia zapowiedzianego w № 28 „Tygodnia” w końcu mej korespondencyi, bliższego określenia, dotyczącego tak zwanej „kasy braterskiej” (Knapschafts-Kasse) objaśniam co następuje:

Fundusze pomienionej kasy tworzą się z potrąceń z zarobków robotników przy warsztatach i kopalniach węgla w Niwce, takichże kopalniach i hutach cynku w Zagórze, i walcowni blachy cynkowej w Sosnowcu (poprzednio także przy hutach cynku tamże, obecnie już nieczynnych). Potrącenia te od majstrów i robotników kopalnianych w stopniu górników, wynoszą po kop. 60; od innych zaś niższych stopni obojga płci po kop. 45 każddomiesięcznie. Z funduszy tych utrzymywany jest szpital (lazaret) za Sosnowcem pod wsią Pogonią, w którym robotnicy, w razie ważniejszej choroby, otrzymują leczenie i utrzymanie, oraz za czas, przez jaki z powodu choroby pozbawieni są zarobkowania, udzielane mają niejakię dziennę wsparcia (krankszucht) dla ułatwienia utrzymania swej rodziny; oprócz tego ci z robotników, którzy dotknięci zostali przy robocie kalectwem, pozbawiającem ich możliwości dalszego zarobkowania, oraz wdowy po zabitych w kopalnianej pracy, udzielane mają miesięczne wsparcia, w stosunku do przebytych lat w robocie. Wyznaczanie takich wsparć odbywa się pod przewodnictwem tak zwanego „dyrektora” hut cynku w Sosnowcu p. Lober, przy współudziale niby wybieranych z pośród robotników członków zarządu owej Kasy którzy po większej części bywają niepiśmienni i w każdym razie etanowczego głosu nie mają. Przyznane wsparcia, przedstawiane są do zatwierdzenia „dyrekcji jeneralne” w Katowicach, która według swego uznania czyni zwykle zmiany na niekorzyść obdarowanego. Wszystko to odbywa się pozornie dosyć prawidłowo, lecz pożałowania jest godnem, że stan owych funduszy kasy braterskiej, do której każddomiesięcznie znaczne sumy wpływają, jedynie tylko wspomnianej „dyrekcji jeneralne” jest wiadomy, jako wyłącznie w jej dyspozycyi i zachowaniu pozostający; ze strony bowiem

Władz naszych krajowych żadna kontrola nad funduszami temi nie jest rozciągana.

Jako pendant do określonej w poprzedniej mej korespondencji niemiecko-pruskiej samowoli, rozciągającej się w kraju tutejszym, uważam niezbytecznym wspomnieć o takowej i w innym jeszcze kierunku. W czasie odbywanych w początku r. b. w piotrkowskiej izbie skarbowej licytacji, przy dzierżawie propinacji w dobrach Zagórze i Klimontów, utrzymał się tyle razy wymieniony, zowiący się dyrektorem jenerałnym p. Wister, który zaraz poddzierżawił takową dzierżawcy browaru piwa bawarskiego w Sielcu, pruskiemu poddanemu Kuźnickiemu, z dodaniem od siebie warunku, ażeby Kuźnicki nikomu z tutejszo-krajowców nie wydawał deklaracji jaka jest wymagana od propinatora dla pozyskania patentu na utrzymywanie szynku, tylko pruskim poddanym wyłącznie. W zastosowaniu się też do takiego zastrzeżenia p. Wiestera, zgłaszającemu się parokrotnie osobiście do Kuźnickiego w m-cu styczniu i lutym o udzielenie pomienionej deklaracji, utrzymującemu od lat wielu i do końca roku upłynionego szynk we własnym domu Franciszkowi Ziolkowskiemu, jakkolwiek z wszechstronnej ucziwości znanemu, wydania takiej deklaracji tenże Kuźnicki odmówił; natomiast, oprócz szynku utrzymywanego przez pruskiego poddanego Brockmana, od dnia dzisiejszego miał być otwarty w Niwce, w domu byłego pruskiego poddanego Urbańczyka drugi szynk, przez nieznanego jeszcze w tej miejscowości pruskiego poddanego Henkela. Czy jednak będzie mogło nastąpić otwarcie tego szynku pomimo udzielenia deklaracji od propinatora, wątpić jeszcze wypada; wiadomo bowiem czy wójt gminy będzie w możności wydać świadectwo potrzebne do udzielenia przez władze akcyzne patentu, jeżeli nie zmieniony został poprzedni przepis w ustawie o akcyzie od trunków, wzbraniający otwierania po wsiach nowych szynków, bliższych niż o wiorstę od drogi żelaznej *czynnej*. Pomieniony zaś dom Urbańczyka, nie więcej jak $\frac{1}{4}$ część wiorsty odległy jest od drogi żelaznej, przechodzącej ze stacyi Sosnowiec do kopalni węgla w Niwce, na której po kilka pociągów w obie strony codziennie przechodzi.

Winieniem tu wspomnieć, że na zasadzie zapadłej Najwyższej decyzji, pozwalającej odnośnym władzom udzielenia pozwolenia na budowę odnóg od dróg żelaznych do kopalni i zakładów przemysłowych, mieszkający w Sosnowcu inżynier Bagiński—który przed kilku laty wybudował w bliskości stacyi Dąbrowa, fabrykę odlewów i innych wyrobów żelaznych, zwaną „Syrena”—stara się o pozyskanie koncesyi na zbudowanie konnej drogi żelaznej od stacyi Dąbrowa do wsi Grodków, a ztamtąd jednej odnogi do wsi Grodzice drugiej zaś do wsi Strzyżowice i dalej ku wsi Siemonia, która to droga byłaby wielce pożyteczną; oddałaby bowiem niemale przysługi dla transportu do stacyj Dąbrowa węgla kamiennego i cementu z Grodzca, takiegoż węgla z kopalni pod wsiami Psary i Strzyżowice, i rudy żelaznej od Siemonii do zakładu wielkich pieców w hucie Bankowej.

Na zakończenie niniejszej korespondencji nadmieniam, że w kopalni węgla kamiennego w Niwce, d. 9 b. m. po południu zakończył nagle życie skutkiem nieprzewidzianego przewrócenia się wózka kopalnianego robotnik 19-letni Michał Wojcis, a następnej nocy, żonaty i dzietny 24 lat liczący Bartłomiej Skrzypek uległ potłuczeniu przez spadek z pokładu węgla i złamał nogę; z powodu czego został odwieziony do odległego około 8-miu wiorst szpitala pod Pogonią, o jakim to przewożeniu wypadnie mi nieco obszerniej pomówić w przyszłości.

Korwin.

Z Sosnowca, 19 lipca.

Narady nad założeniem progimnazjum. — Komisya petersburska i jej zadanie.

Dnia 27 z. m. pod przewodnictwem naczelnika powiatu będzińskiego i wójta gm. Gzichów, odbyło się tu liczne zebranie gminnego posiedzenia, celem otworzenia IV—klasowego filologicznego progimnazjum w Będzinie. Naczelnik powiatu zakomunikował zebranym, że na ten cel ma ofiarowany dom i że z miejskich sum miasta Będzina jest rs. 6.000, a dla otworzenia pomienionego progimnazjum potrzeba jeszcze drugie tyle; wniósł więc, czyby mieszkańcy Sosnowca nie zgodzili się przyjść z tą pomocą, a dzieci ich będą miały pierwszeństwo przed innymi w przyjmowaniu do tegoż progimnazjum; mając zaś ułatwioną komunikację, mogą codziennie dojeżdżać pociągami do Będzina i z powrotem. Na to jeden z obecnych obywateli miejscowych p. Pempel oświadczył, że miasto Będzina liczy zaledwie 4.000 ludności, a w tem $\frac{1}{4}$ żydów, gdy Sosnowiec ma od 15 do 16 tysięcy ludności, przeważnie przemysłowców, jakoto: górników i fabrykantów; czyby więc rzeczona szkoła nie mogła być otwartą w Sosnowcu, a wtedy mieszkańcy chętnie złożyliby żadaną sumę. Na to p. naczelnik oświadczył, że ponieważ Sosnowiec nie jest miastem lecz osadą, zatem do czasu zamiany na miasto nie może posiadać tego rodzaju zakładu naukowego; zaproponował jednakże, żeby mieszkańcy Sosnowca zagwarantowali hipotecznie kapitał taki, od którego procent rocznie wynosiłby rs. 12.000 licząc po 5 od sta (na co potrzebaby było gwarancji na sumę 240.000 rs.) to on wystąpi do władzy z odpowiednim przedstawieniem. Wobec tego, w imieniu zebranych p. Pempel zabrał powtórnie głos, prosząc przewodniczącego o dozwolecie zebrania drugiego posiedzenia, w celu naradzenia się w tym przedmiocie. Jakoż na trzeci dzień t. j. 29 odbyło się drugie posiedzenie, na którym zebrani mieszkańcy protokółarnie zobowiązali się płacić rocznie po 12.000 rs. na utrzymanie progimnazjum w Sosnowcu, zastrzegając, że jeżeliby takowe miało być otwarte w Będzinie, w takim razie nie przyjmą udziału w składce na cel pomieniony.

Jak wiadomo, bawi tutaj obecnie komisya przemysłowa, mająca na celu zbadanie stanu tutejszego przemysłu, oraz wydanie opinii w kwestyi przemiany Sosnowca na miasto. W skład tej komisji weszli ludzie nauki, a więc beznamiętnie traktujący sprawę: profesorowie Janżul, Lekiediew i Iljin (ze strony ministerjum finansów). Przewodniczy jej p. Pisarew, urzędnik piątej klasy do szczególnych poruczeń przy ministerjum spraw wewnętrznych, znany ze śledztwa w rozgłosnej sprawie o nadużycia w komorach czarnomorskich. Dotychczasowe zajęcia komisji noszą charakter przygotowawczy; zebrano urzędowe materyjały, a członkowie przez kilka dni rozpatrywali dane, nagromadzone przez izbę skarbową i rząd gubernijalny piotrkowski. Obecnie czynią spostrzeżenia nad tutejszemi stosunkami przemysłowemi; szczególniejszej obserwacji poddani zostali robotnicy, przychodzący codziennie do fabryk z za kordonu, tudzież materyjały surowe i półprodukta, przechodzące granicę i przerabiane w tutejszych fabrykach.

Do zajęć ostatecznych delegacyja przystąpi wtedy, gdy przybędzie do Sosnowca delegowany przez władzę centralną Królestwa ka. Uwarow i urzędnik departamentu celnego.

N.

NIE TĘDY DROGA.

Streszczenie z „Niwy”. (*)

Wiadomo zapewne czytelnikom, że w jesieni roku zeszłego ustanowiona została w Warszawie komisya do rozpatrzenia sprawy żydów, zwłaszcza po wsiach osiadłych.

Komitet giełdowy warszawski, biorąc za punkt wyjścia § 17 ustawy giełdowej, wystąpił do Jenerał-Gubernatora warszawskiego z podaniem o dozwolecie przedstawienia komisji swych uwag i wyjaśnień, kwestyi tej dotyczących. Wystąpienie komitetu uwzględnione zostało, a delegowanym z jego łona i zawezwanym na posiedzenie komisji, panom J. Blochowi i H. Natansonowi poruczono wyjaśnienie następujących kwestyj, w podaniu komitetu giełdowego wymienionych:

1) Jakie skutki miało prawo o żydach z d. 24 maja (5 czerwea) 1862.

2) Jaką rolę grają żydzi w handlu i przemyśle krajowym.

3) pod jakim względem i w jakim stopniu wpisy hipoteczne dóbr ziemskich oddziaływają na giełkę warszawską.

W wykonaniu tego polecenia, delegowani złożyli komisji memoryjał przez komitet giełdowy wypracowany, głoszący następująco zasady.

Co do I. Prawo z d. 24 maja (5 czerwea) 1862 r., uchylając prawne ograniczenia żydów w ich ekonomicznej i społecznej działalności, miało za bezpośredni skutek szybki rozwój przemysłu i handlu, a i w pozostałych gałęziach społecznej działalności zaznaczyć się zdołało.

Równocześnie z rozwojem przemysłu i handlu podniósł się poziom dobrobytu ogólnego, wzrosły miasta i podniosła się wartość nieruchomości. Z uchyleniem zakazu osiedlania się w miastach i nabywania nieruchomości wiejskich przez żydów, znaleźli się oni w możności nabywać place na budowę fabryk, obroty handlowe powiększyły się i znaczniejsze kapitały w ręku żydów zostające zwrócone zostały na drogę przemysłowej produkcji. Im to zawdzięcza swe powstanie większość zakładów przemysłowych i fabryk.

Skutkiem tego stosunki handlowe Królestwa znacznie się powiększyły, powstały liczne zakłady finansowe na żydowskich kapitałach oparte, a kapitał stał się dostępniejszy i tańszy. — Prawo z r. 1862 miało zbawienne skutki i dla właścicieli ziemskich nieżydów, gdyż ono dopiero, dozwalając nabywać własność gruntową, dało żydom możność otwierania kredytu właścicielom ziemskim pod umiarkowanemi warunkami. W tem znaczeniu prawo z r. 1862 oddało ważną usługę własności ziemskiej, która w następnych zaraz latach w nader trudnych znalazła się warunkach. Niezmiernie doniosłym jest również moralny wpływ prawa z r. 1862 tak dla samego handlu, jak i wogóle dla warunków bytu ludności handlującej. Nadanie żydom praw równych reszcie ludności nieodzownie oddziaływać musiało na wyrobienie w nich poczucia godności osobistej, a otwierając dla nich wszystkie pola ucziwej pracy, dozwoliło im nie szukać niemoralnych lub nieprawnych sposobów zarobkowania.

Jako ujemne skutki prawa z r. 1862, zaznacza memoryjał gorączkę spekulacyjno-budowlaną (która zresztą była tylko wynikiem szybkiego podniesienia się wartości nieruchomości miejskich) i odjęcie dokumen-

(*) Pomieszczając streszczenie to, objaśniamy, że p. Henryk Natanson zakwestyonował wierność przekładu pojedynczych zdań i wyrazów w Memoryjałach. Niedokładność ta, o ile możemy wnioskować z przytoczonych przez pana N. kilku przykładów, nie zdaje się nam tak znaczną, żeby zmieniała ogólną tendencję memoryjału giełdowego. W każdym razie, nieomieszkamy sprostować co wypadnie, jeśli pan N. ogłosi memoryjał w własnym przekładzie.

(Przyp. Red.)

tom pisanym w „języku” żydowskim powagi dowodów sądowych.

Co do II-o. Wszelki handel w Królestwie, tak detaliczny jak i hurtowy, zarówno wewnętrzny jak wywozowy, spoczywa w ręku żydów, z małym współudziałem Niemców. Rdzennie miejscowy żywioł społeczny ogranicza swoją działalność ekonomiczną do gospodarstwa rolnego, które samo bez kapitałów żydowskich ostać by się nie mogło. Żydzi oprócz własnych kapitałów rozporządzają znacznymi środkami pieniężnymi, powstałymi z oszczędności mieszkańców innych wyznań, oraz udzielanym im przez zagranicznych kupców i przemysłowców kredytem; to wszystko znakomicie zwiększa ich wpływ na rynku pieniężnym. Przeważnie to znaczenie żydów, jako wyłącznych nieledwie przedstawicieli całego ruchomego kapitału, wystąpiło najwybitniej po roku 1864, kiedy rolnictwo, wskutek nagłej zmiany warunków ekonomicznych, ciężki przechodziło kryzys — i wątpliwym jest czy bez kapitałów żydowskich zdołałaby własność ziemską przetrwać pomieniony kryzys. Interesy bankowe, spedycyjne, komisowe i agentowe, również jak kantory wekslu, znajdują się prawie wyłącznie w ręku żydów.

Przechodząc do handlu towarowego, memoryjał zaznacza zasługi żydów na tem polu, wykazując, że cały prawie handel hurtowy zbożem, drzewem, spirytusem, papierem, cukrem itp. w ich spoczywa ręku, a z drugiej strony, zamieszkując miasteczka, są oni jedynymi przedstawicielami handlu detalicznego na prowincyi; handel odpadkami jest również wyłącznym udziałem żydów. Dalej, charakteryzuje memoryjał oddzielne typy zajęć, uprawianych wyłącznie przez żydów, jakoto: pachciarstwo, sadownictwo, faktorstwo, furmaństwo i przewóz towarów, wyrąb lasu i sprzedaż drzewa; a wysoko podnosząc zasługi ich w tych gałęziach pracy, usprawiedliwia żydów lichwiarzy i szynkarzy wiejskich co do zarzutów zwykle im czynionych warunkami historycznymi i ekonomicznymi, a także niskim stanem moralności i oględności wśród masy ludu; choć z drugiej strony wyraża zdanie, że usunięcie żydów od trudnienia się lichwą i cząstkowym wyszynkiem trunków, o ile to jest możliwe, byłoby bardzo pożądanem, wskazując ze swej strony, jako jedyny środek w tej mierze, rozwój oświaty i moralności wśród mas; represalija zaś przeciwko żydom żadnego skutku osiągnąć tu nie mogą.

W przemyśle według memoryjału, żydzi stanowią jedyną siłę, mogącą współzawodniczyć z cudzoziemcami, podczas gdy rdzennie miejscowa ludność nie jest do tego przygotowana; tak więc wszelkie ograniczenia żydów mogą wyjść jedynie na korzyść żywiołów obcych. — Mniejszy stosunkowo udział przyjmują żydzi w produkcji rękodzielniczej, choć i tu są rzemieślnikami jak szklarstwo, blacharstwo, czapnictwo i t. d. wyłącznie przez nich uprawianem prawie. Zarzuty że zbyt mała liczba żydów zajmuje się rękodzielnictwem i że produkcja ich pod względem jakości wiele jeszcze pozostawia do życzenia, znajdują gruntowne odparcie w niedopuszczeniu żydów do cechów rzemieślniczych. — Dalej memoryjał wyraża życzenie, aby żydom była umożliwiona praca rolnicza, co niezawodnie wpłynęłoby na zmniejszenie proletaryjatu w miastach i obniżenie ceny najmu robotnika, a tem samem zmniejszenie kosztów produkcji rolnej po wsiach. — Tak tedy żydzi we wszystkich gałęziach pracy społecznej odgrywają rolę *predominującą*, a wskutek tego wszelkie ograniczenie praw ich i działalności wywołałoby musiałoby poważne wstrząśnienie.

Co do III, memoryjał przytacza ogólne względy co do większej pewności wpisów hipotecznych, stanowiących główne zabezpieczenie zobowiązań osób rygorowi prawa wekslowego nie podległych; przytem wy-

raża obawę, że wszelkie ograniczenie praw żydów wywołałoby upadek kursu listów zastawnych. (dok. nastąpi).

SZKOŁY PIOTRKOWSKIE

XXVI.

Zwierzchnicy, nauczyciele i uczniowie szkół piotrk. w okresie IX-m (1840—1862).

(Dalszy ciąg patrz—№ 26).

Jęz. i lit. rosyjska. *Owielkowiez* (na str. 292), *Kuczyński* (40—44) kształcił się w Freiburgu. Od 1813 r. uczył niemieckiego u Bazylijanów w Brześciu, w 21 r. złożył w Wilnie examen na nauczyciela niem. i rysunków i uczył tych przedmiotów w Krożach, Wilnie i Mińsku, w 37 powołany do nauczania jęz. rosyjskiego do Mławy, a w 40 do Piotrkowa. W r. 36 wydał w jęz. ros. z polecenia Ministra Oświaty „Wyjątki z autorów niemieckich.” *Koszewoj Władisław* (40—46) (*), książę *Sakadzew* (46—48) (*), *Wasiljew* (48—54) wychowaniec petersb. kurs. pedagog., bardzo dobry nauczyciel i autor książeczki p. t. „Ruskij Soldat”. *Zamarajew* (54—62), kształcił się w instytucie pedagog. petersburskim, od 42 r. uczył w Warszawie, od 48 był dozorcą w inst. szlacheckim, od 54 uczył w Piotrkowie, w 62 r., za rządów Wielopolskiego, był naczelnikiem powiatu w Piotrkowie, a w 64 pracował w przyboznem biurze W. Ks. Konstantego. Był to człowiek b. łagodny i gorliwy w wykonywaniu obowiązków. *Grzedzica* (46—66), urod. w Płocku, z kursów pedagog. warszawskich przybył wprost do Piotrkowa, gdzie do wysłużenia cząstkowej emerytury nietylko trudnił się nauczaniem w szkole lecz i wychowaniem młodzieży, zostającej w utrzymanym przezzeń pensjonacie.

Jęz. Starożytność. *Haberkant*, *Proniewicz* i *Kotowski* (na str. 293), *Rutowski* (45—47) studyja odbył na wydziale filozoficznym we Lwowie, od 35 r. nauczał w Łęczycy, Sejnach, Płocku, Warszawie i Piotrkowie. *Panceram* (46—59) wyż. nauki kończył w Prusach, od 29 r. był naucz. u pijarów w Piotrkowie, od 33 r. w Kaliszu, Pińczowie, Kielcach i Piotrkowie, zjadł przeszedł na przelozonego szkoły Wieluńskiej. Wyborny nauczyciel i wielkiej zacności człowiek. *Paulek* (patrz okres X-ty), *Czachowski* (49—58) ur. w Płocku, po ukończeniu tamecznego gimnazjum 22 r. został naucz. w Kaliszu, w 24 r. wstąpił na wydział filozoficzny Un. Warszawskiego, od 27 r. nauczał w Pultusku, Białym, Łukowie, Siedleach, Lublinie i Piotrkowie. *Alfawicki* (58—62) ur. na Wołyniu, Uniw. ukończył w Kijowie 46 r., dwanaście lat trudnił się nauczaniem w domach prywatnych, w 58 r. objął posadę naucz. w Piotrkowie, w 62 r. przeszedł do Radomia. *Jeziński Ign.* (*) po paroletnim nauczaniu w Piotrkowie przeszedł do Warszawy, gdzie zdobył imię wybornego nauczyciela. *Boczyliński* ur. 1826 r. w Kraśniku, uczył się w Szecebrzeszynie; od 43 r. słuchał kursów uniw. w Petersburgu; w 47 r. rozpoczął zawód naucz. w Piotrkowie (jęz. staroż. i polski), po upływie lat pięciu przeszedł do Radomia, a ztamąd, do Warszawy, gdzie przeważnie uczył języka, i literatury polskiej i pedagogiki; jednocześnie był członkiem kom. examinacyjnej, kandydatem do wykładu pedagogiki w b. szkole głównej, oraz domowym nauczycielem u W. Ks. Konstantego. Utrata wzroku usunęła go z widowni publicznej. Niezależnie od zajęć nauczycielskich Bocz. położył niemało zasługi na polu literackim; był on stałym współpracownikiem Gazety Polskiej, Dziennika Powszechnego, Przeglądu Pedagogicznego i Biblioteki Warszawskiej; z prac jego tam drukowanych najwięcej się uwydatniły: cała seryja t. z. „pogadank pe-

dagogicznych”, oraz „wskazówki nauczania języka polskiego i literatury”, nadto Bocz. wydał: „Gramatykę języka polskiego”, „Starożytności greckie i rzymskie”, ważny podręcznik dla szkół i „Jak uczyć historii”. Boczyliński posiadał wszystkie zalety dobrego człowieka i wzorowego pedagoga; bogatym zasobem wiedzy i uczuć, łagodnością, wyrozumiałością i zamiłowaniem prawdy, piękna i dobra zjednał sobie miłość uczniów i rzetelny szacunek kolegów. Gdy Bocz. opuszczał Piotrków rada pedagogiczna zdecydowała zapisanie do „protokołu”, aktu uznania wysokich zalet ubywającego kolegi; uczniowie zaś ofiarowali ulubionemu swemu przewodnikowi pierścień, z napisem „przyjacielowi młodzieży”. Boczyliński zmarł w Warszawie 1883 r. Dawni uczniowie i uczennice ku uczczeniu pamięci zmarłego złożyli odpowiedni fundusz stypendyjalny.

Matematyka i nauki przyrod. *Famulski* (str. 294), *Horoszewicz* (str. 295), *Poniński* ur. w radomskim, stud. uniw. ukończył w Moskwie 42, uczył matematyki w Suwałkach, a od 54 r. matematyki i nauk przyrodniczych w Piotrkowie, od 62 w Radomiu. Cieszył się zaufaniem młodzieży. *Zabiello* wychowaniec kursów pedagog. warszawskich. Od r. 40 nauczał matematyki w szkole powiat. w Warszawie, od 46 r. w gim. w Piotrkowie, od 52 w szkole realnej tamże, od 57 wrócił znowu do gimn., od 62 w Pińczowie. Sumienny nauczyciel i autor „Arytmetyki” i „Algebry”. *Lukomski*, mag. teol. i filoz. uniw. warszawskiego, od 24 r. uczył matem. i fizyki w szkole wydz. w Wąchocku, od 33 r. w Opolu, od 36 r. w Lublinie, od 49—54 w Piotrkowie. *Skurzyński* wychowaniec un. moskiewskiego, od 40 r. był naucz. w Kaliszu, później w Pińczowie, w wyższej szkole realnej kieleckiej, w Łęczycy, a od 55—62 w Piotrkowie. *Jastrzebski* po ukończeniu szkół w Siedleach był od 34 r. nauczycielem w Żurominie, od 36 w Mławie. W 47 r. za rozprawę „Fundamentalne zasady rachunku nieskończalnego” uzyskał prawo nauczania w gimnazjach, od r. 50 uczył w gimn. w Szecebrzeszynie, po zniesieniu gimn. w 52 r., przeszedł do szkoły realnej w Piotrkowie, od r. 55 był inspektorem tej szkoły, a od 57—62 był naucz. gimnaz. w Piotrkowie. Prawy ten i sumienny pracownik po dziś dzień zamieszkuje w Piotrkowie.

Historija geogr. i statystyka. *Zahorski* (str. 295), *Titarew* (str. 296), *Leukijew*, wychowaniec moskiewskiego uniw. Od 25 r. był naucz. w Tukumie, Jakobstadzie, Rewlu, Kejdanaach, od 39 r. w Sejnach i Łomży, od 41 w Piotrkowie gdzie życie zakończył. *Gajewski*, ur. i wychowany w Szecebrzeszynie, po ukończeniu wydz. filolog. w Petersburgu nauczał w Piotrkowie (47—52), w Kaliszu, a od (71—82) znowu w Piotrkowie (jęz. staroż.), gdzie dosłużył się całkowitej emerytury. Był to sumienny i gruntowny pedagog. *Dębicki* (p. wyżej), *Szmidel* (*) *Aleksandrowicz*, wychowaniec kursów pedagog. w Petersburgu, od 57 r. nauczał w Suwałkach, od (61—63) w Piotrkowie.

Prawo: *Jasiński*, *Ztarski*, *Koskowski* i *Malinowski*, wychowawcy un. petersburskiego, urzędując w sądzie poprawczym piotrkowskim, pełnili zarazem obowiązki naucz. prawa.

Jęz. francuzki: *Chedel* (str. 296), *Wolgemuth*, ur. we Francyi, po uzyskaniu świadectw kom. egzam. uczył w Piotrkowie od 42—62.

Jęz. niemiecki: *Flatt* (str. 296), *Aspis* wychowaniec gimn. w Lublinie. Z upoważnienia kom. ekom. uczył od 35 r. w Opolu, Łomży i od 50—54 w Piotrkowie. *Ernst*, wychow. uniw. wrocławskiego, był guwernerem prywatnym, a od 45 r. nauczycielem rządowym w Końskich, Kielcach, Łowiczu i Piotrkowie (54—62) i *Eichstaedt* (62—65) *

* Gwiazdka oznacza brak szczegółów biograficznych (stanu służby) w archiwum szkolnem.

Rys. i kaligr. *Hępa* ur. i wychowany w Wieluniu. Od 21 r. był naucz. elem. w Działoszynie, od 25 r. uczył kaligrafii w Wieluniu, a od 41 do śmierci 62 r. w Piotrkowie.

Spiew: *Gruszkowski* (od 28—54) i *Goleński* (od 54 r.) po dziś dzień.

Obowiązki sekretarzy kanc. gimnazjalnej pełnili: *Tomczycki* Józef (35—55) i *Dukiewicz* Adam (55—65).

Liczbę uczniów w okresie IX-ym przedstawia następujący wykaz:

Rok.	ogólna liczba.	kato-lików.	pra-wosł.	erwan-gelik.	sta-roz.	otrzymali patenta.
1840/1	359	339	2	16	2	19
1841/2	305	280	3	21	1	19
1842/3	285	269	2	14	—	13
1843/4	322	306	2	12	2	22
1844/5	379	367	—	10	2	20
1845/6	381	368	1	9	3	18
1846/7	499	464	5	21	9	42
1847/8	533	488	7	27	11	48
1848/9	404	370	8	24	2	35
1849/50	478	436	8	32	2	51
1850/1	461	426	6	28	1	26
1851/2	429	400	2	18	—	49
1852/3	336	305	3	28	—	37
1853/4	319	295	4	20	—	33
1854/5	314	206	4	24	—	35
1855/6	320	296	4	20	—	30
1856/7	355	333	6	16	—	42

wstęp do gimnaz. wzbroniony.

1857/8	404	378	5	20	1	45 i 12
1858/9	405	371	7	26	1	48
1859/60	409	375	12	22	—	47 i 5
1860/1	384	355	6	23	—	57
1861/2	358	324	9	22	3	61

Razem 814.
(d. c. n.)

— „*Niwy*“ zeszyt Nr. 278 wyszedł z druku i zawiera: I.) „Prace delegacyi przemysłowo-rolniczej“, przez Władysława Przyłubskiego.—II.) „Idee i ideały“ (L'oeuvre—par Emile Zola) napisał Vero — III.) „Rossini i Marietta Malibran“, przez A. M. L. (dokończenie.—IV.) „Historja prawa wieczysto-czynszowego w guberniach Północno i Południowo-Zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego“, przez A. Rembowskięgo (ciąg dalszy).—V.) „Sprawy bieżące“, III napisał Choraży.—VI.) „Kronika handlowa. X. napisał J. Wł.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W d. 19 (31) lipca r. b. w biurze p-tu nowo-radomskiego na 3-oh letnią dzierżawę propinacyi na gruntach włościańskich w tymże powiecie.

— 25 lipca (6 sierpnia) w kancelaryi urzędu leśnego Piotrków w Lubieni, na budowę sześciu mostów na traktach w obrębie tegoż leśnictwa położonych od sumy rs. 140.

— W magistracie m. Częstochowy odbędą się licytacje jak następuje:

a) w d. 28 lipca r. b. na 3-oh letnie wydzierżawienie pustych placów od sumy rs. 250.

b) tegoż dnia na dzierżawę roczną oświetlenia miasta od sumy rs. 155.

c) tegoż dnia na wydzierżawienie 11 miejsc pod budki z wołą sodową — od sumy rs. 103 kop 25.

d) w d. 29 lipca r. b. na dzierżawę prawa po-

lowania na gruntach miejskich od sumy rs. 41.

e) tegoż dnia na wydzierżawienie dochodu z miar i wag miejskich od sumy rs. 28 kop. 25 rocznie.

— 31 lipca (12 sierpnia) r. b. w magistracie m.

Będzina na 3-oh letnie wydzierżawienie dochodu

targowego i jarmarecznego od sumy rs. 425.

— 28 lipca (9) sierpnia r. b. rządzie g-nym piotr-

kowskim na entepryzę utrzymania 12-stu mostów

na terytoryjum m. Noworadomska — od sumy rs.

2682 kop. 11.

— 28 lipca (9) sierpnia r. b. w biurze p-tu Nowo-

radomskiego na 3-oh letnią dzierżawę dochodu pro-

pinacyjnego z 4-oh wsi należących do miasta No-

woradomska od sumy rs. 120.

— **Ruch pociągów** drogi żelaznej na stacyi Piotrków od dnia 1 (13) Maja 1886 roku.

a) w kierunku od Warszawy do Granicy:	god.	min.	
Kurjerski (2 klasy) przych.	12	51	popółnocy.
odchodzi	12	56	
Pospieszny (3 klasy) przych.	9	51	przed połudn.
odchodzi	9	59	
Osobowy (3 klasy) przych.	4	4	po południu
odchodzi	4	14	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
Kurjerski (2 klasy) przych.	2	38	po północy
odchodzi	2	43	
Pospieszny (3 klasy) przych.	5	40	po południu
odchodzi	5	48	
Osobowy (3 klasy) przych.	12	44	po południu
odchodzi	12	54	
c) Pociąg miejscowy (3 klasy).			
Wychodzi z Piotrkowa	4	45	rano
Przychodzi z Warszawy	11	25	wieczorem.

O G Ł O S Z E N I A.

D-ra Fried Lengiela BALSAM BRZozowy

Przez szybkie usunięcie ze skóry, pozabawia takową wszelkich zanieczyszczeń i zeszpeceń. Żółte plamy, nadmierną czerwonosć, piegi, zaskórnik, znikają stopniowo na zawsze. Balsam rzezonny wygładza tworzące się na twarzy zmarszczki, jak również blizny powstałe po krostach, skóra staje się delikatną i białą odzyskując szybko świeży i żywy kolor.

Cena słoika wraz z przepisem rsr. 1. 50.

D-ra Lengiela OPO-POMADA, ochrania cerę od wpływów powietrza i promieni słonecznych i konserwuje takową aż do późnej starości. Użycie tej pomady jest przyjemniejsze i skuteczniejsze od wszelkich cold kremów i podobnych tuszcz zawierających preparatów. Cena pudełka rsr. 1.

D-ra Lengiela MYDŁO BENZOESOWE, z punktu higieny uznane jako najlepsze mydło kosmetyczne które przyczynia się bardzo do konserwacji skóry, czyni takową delikatną i gładką sztuka kop 60.

Skład hurtowy u p. Gustawa Stuermer w Warszawie ul. Marszałkowska 142.

Do nabycia w Warszawie u pp. Aleksandra i Marcellego, T. Kalinowskiego, A. Lipinka i Teofila Szulea, w Petrokowie u I. Bastrzyckiego i u I. Różyckiego. (R. i Fr. № 3111) (6—6)

Omnibus kąpielowy

„TRAMWAJ“

kursuje codziennie (w dniu pogodnym) od godz. 4-ej po południu z przed cukierni p. Jasińskiego, na Bugaj do kąpeli, po kop. 20 od osoby tam i z powrotem.

UWAGA. Osoby z poprzedniego kursu, będą zabierane z Bugaja, przy powrocie „Tramwaju“ z pierwszego następnego kursu. Opóźnione zaś na właściwy powrotny kurs, będą zabierane na późniejszy kursa tylko w razie wolnego miejsca na „Tramwaju“. „Tramwaj“ może zabierać osób 16. „Tramwaj“ na majówki zamawiać można w składzie węgla, róg Aleksandryjskiej alei, lub wprost u właściciela

Włodzimierza Sapińskiego,

(13—13) ul. „Petersburska“, dom W-go Golembowskiego.

Zakład Drukarsko-Litograficzny i Skład Papieru

E. PAŃSKIEGO

w „Petrokowie“.

Poleca JW. i W. P.

REGISTRA GOSPODARCZE

Dzienniki najmu, Księgi Kasowe,
Pensyi, Ordynaryi i Udoju Mleka.

Kwitaryjusz leśne, Kwitki na robociznę,
Druki dla Jeometrów, Sądów, Zarządów
Gminnych, Gorzelni, Browarów i Dystylarni.

Przyjmuje wszelkie roboty w tenże zakres wchodzące, które spiesznie i starannie wykonywają się.

☛ Ceny umiarkowane. ☛

FABRYKA Francuzkich Kamieni Młyńskich z najlepszego francuzkiego krzemienia

KAROLA AST

Łódź, Konstanyńska 320-d.

Poleca:

Kamienie szlżkie, saskie i krajowe, walce, eureka, triery, maszynny do czyszczenia zboża leżące, gazę jedwabną szwajcarską na cylindry i pytle, pytle wełniane, oskardy, oskardziki, regulatory, krany, pasy skórzane do maszyny i parcie do elewatorów, jakoteż wszelkie przedmioty i maszyny w zakresie młynarstwa wchodzące.

Ceny ile można najprzystępniejsze. Przyjmuje się walce do ryflowania.

(3—3)

! Laski i parasole !

wyrabia i naprawia dokładnie b. ślusarz i odcyjalista dr. żel. Adres: **Franciszek Chrzanowski**, w „Petrokowie“, ul. „Moskowska“ dom Wienera, w oficynie. (0—10)

Biuro Ogłoszeń

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych

RAJCHMAN i FRENDLER

w Warszawie, ulica Senatorska № 18

☛ Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 36 powieści p. t. „Przysięga Eleonory“.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

— Zostaw nas Broff—przemówił.
Baron otworzył przytknięte drzwi.

Przebiegał równieź skrupulatnie inwentarz powierzony jego nadzorowi.
Było przez Broffa. W tej chwili znaczny indyferent darte morzu—miejsce zakoby godziennie zwiędzane Od chwili, gdy w nim złożono łupy z Ohio, wy-Tak rozmawiając, stanęli przed pokojem zmarłych.

Okaza z twarzy słuchającego.
Waga; mimo to jednak ani na chwilę nie spuszczał tonii w głosie—czasami znów ze smutkiem i po-Rag mówi krótko, lakonicznie; czasami z odzieniem jednak jego i chód były zupełnie pewne. Mieniany szarawego zmroku panującego w kurytarzu; postawa telniej bladeści zdawała się być cieniem widma wśród nerwowy wstrząs ciała nędznika; twarz jego śmiesz-więć okrutną. Od czasu tylko do czasu drszczał drzał już. Opanował już wzruszeniem doznaniem na której znajdował się pokój umarłych. Herbert nie Dwa rozmawiający weszli w tę część zamku, w śnięty do muru, śledził jego kroki.

Jej drodze ujrzał tego, który w milczeniu, przy-ci-jaeła, przybyłego z dalekiej krainy.—Nagle, na swo-—Przechodził bez obawy—szedł poźegnac przy-schadzając—lecz uprzedził ją rywal.

niemawidził rywala. Młoda dziewczyna biegła na-pały sercem młodzieńca. Kochał młodą dziewczynę—cieniu, oczekiwali, a dwie potężne namiętności szar-zytnego opactwa, pewien młody człowiek, ukryty w wybrzeżu, w niewielkiej odległości od ruin staro-—Przed laty dziesięciu, pewnego wieczora, na Mówiąc to, agent podrapał się w ucho.

czył się, posłuchaj mnie panie Herbercie.
Jestes pan innego zdania i zdasz, bym jasnej śloma-— Sądę, że mówię dość jasno; jeżeli jednak

— 295 —

— 298 —

Herbert zwrócił się nagle ku na wpół otwartym drzwiom, a widok ten zdawał się przywracać mu rozum, ściągając ducha jego na ziemię. Wyciągnął naprzód ręce i w szalonym pędzie wybiegł z pokoju.

Policyjant oprzytomniał i wybiegł za nim.

Lecz czas, który stracił Belt, zyskanym był przez Herberta, bo kiedy agent dobiegł bramy zamku, Herbert przebiegał już trawnik.

Obok kraty stała zgromadzona służba z tłustym intendentem na czele.

Na drodze lady Lester zbliżała się na koniec ku trawnikowi. Postać jej wysmukła rysowała się jasno na tle ciemnego budynku i ruin klasztoru. Postępowała, potykając się i powtarzając szeptem, jakby we śnie, jedno słowo: przebaczenie!...

Cień jakis przebiegł obok niej szybko — nie dotykając ziemi.

— Herbercie—zawołała—Herbercie!

On nie słyszał—podobny do rozhukonego ruma-ka, biegł ku wybrzeżom na oslep. Tam skała Prze-klęta—po za nią ocean.

Belt pospieszał za nim przez trawnik.

— Zatrzymajcie go, zatrzymajcie—wołał.

Herbert w szybkim biegu minął ruiny klasztoru. Z zamku widziano tylko zdala jakby cień czarny — bliżej profil kobiety, skamieniałej z boleści i przerażenia.

— Herbercie! — wołał głos, niemający w sobie nic ludzkiego.

Czarna sylwetka ukazała się na szczycie Skały Przekłętej. Widziano ją pochylającą się na jej brzeg, wznoszącą w powietrze ramiona i—niknącą...

Dwa straszliwe okrzyki jednocześnie przedarły powietrze.

Gdy tam, człowiek rozbijał głowę o skały nad-brzeżne, tu kobieta zachwiała się i upadła, jakby rażona piorunem.

— 299 —

Broff, na czele służby, pobiegł na ratunek szkodki. Delegowany centralnego biura cofnął się. Eleonora leżała nieruchoma na ziemi. Otoczono ją. Belt pochylił się nad tem pięknem ciałem i przyłożył rękę do serca.

— Nie bije—wyszeptał.

Obecni poklekali.

— Widziała, a wykonała przysięgę!—dodał po-nurym głosem.—Knebel... ten knebel ją zadusił.

— Mileczeń!—zawołał nagle głos jakis.

Wszyscy obrócili się. Thompson Gruggle stał obok nich.

— Odpokutowali już za swe błędy—rzekł—nie-chaj Bóg zlituje się nad nimi!

— Amen!—powtórzyli obecni.

Harry Gloweley wychodził z zamku. Na znak pastora otoczono trupa, aby go ukryć przed nadchodzącym.

Archibald Thompson postąpił ku niemu.

— Niestety—mówił lord smutny, ze wzrokiem ku ziemi spuszczonej—wróciłem na to tylko, aby pamięć przeszłości na nowo odżyła w mem sercu.

— Przeszłość umarła, mój synu — zapomnieć o niej potrzeba — przemówił uroczyście Archibald Tompson.

Wesołe okrzyki radości dawały się słyszeć zdala.

— A teraz milordzie, powitaj przyszłość!

To mówiąc, wskazał na Norberta prowadzącego Maryję Annę. Obok nich szedł Morton, Wild, Apperly i tłumy mieszkańców Gloweleyu.

Wszyscy zbliżali się, aby oddać cześć prawemu dziedzicowi, lordowi Harremu Gloweley.

K O N I E C.

zdawał się obezwładniony wzruszeniem.
 Harry stał nieporuszony w cieniu... Belt nawet
 wodnę... Przekłóty! Przekłóty! Ah!...
 niechaj się wiecznie błąka, rozbijając o skały pod-
 morderegi! Niech cicho jego podarte bédzie na szmaty,
 manie wejrzenie... wola... zemsta! zabij go!... zabi-
 i sygn... konający opiera się... oburza... wlepia wo-
 — Ohi... widzicie!... tam... dwa widma!... ójciec
 lorda Gloweley.
 wymówione niegdys na łozu śmierci przez konającego
 i wciąż powtarzał ochrypłym głosem ostatnie wyrazy
 uporem wpatrywały się w dal. Cofał się automatycznie
 w przestępni. Oczy obłąkane, zamysłone, z dziwnym
 Ręką wnieioną w górę wskazywał jakiś punkt
 kłóty przekłóty!
 „morderco!... morderco Harryego Gloweley... bądź prze-
 jest łozę śmierci... unosi się... przemawia...
 — Tam, tam! wolał chrabliwym głosem — tam
 dzierał gardło.
 są ciałem, oddech świszczący podnosił piersi, roz-
 Blada jego twarz zzieleniała, dreszcz wstrzą-
 widmo!
 — Widmo z ruin—wyjąkał—oni... oni... tak!.. to
 wlaśnie rysami, okiem w zjawisko wlepionem.
 się tyłem, z pianą na ustach, wykrzywionemi kon-
 Herbert chciał uciekać—sił mu brakło... Cofał
 skrzyżowanemi, ukazał się na progu podziemia.
 Harry z odkrytem czołem, rękoma na piersi
 rzenia.
 Lecz nagle cofnął się w tył, obłąkany z prze-
 wejść.
 jenne drzwi usunęły się. Herbert pochylł głowę aby
 Nagle palcem przycisnął ukrytą sprężynę — ta-
 — Wzięciem, ja?...
 Mówiąc to, agent wyciągnął rękę ku winnemu.
 Gloweley! Jesteś moim więźniem.
 zszedł nakoniec dzień sprawiedliwości... Herberta

— 297 —

— 296 —

Marszałek spełnił rozkaz. Wysłaniec Scotland
 Yardu wszedł za Herbertem do pokoju zmarłych.

Herbert przemówił zimno.

— Rozmowa pańska zajęła mnie; mów dalej,
 proszę panie Rag.

— Na czem że to stanąłem—odparł tenże—Aha!
 na przygotowaniu do napaści... U stóp skały ocean
 huczał—przyplwy był blizki. Celnik stał na poste-
 runku.

Ze szczytu skały odbijały głosy ludzkie... głosy
 zabójcy i ofiary... Te szczegóły znam na pamięć...
 Niech to pana nie dziwi — wszystko co się tyczy
 tej okolicy, nie jest mi obcem. Kiedyś pan zażądał
 w biurze centralnym zdolnego agenta—wybrano mnie,
 bo z tych stron pochodzę. Spójrz na mnie, proszę
 panie Herbercie.

Mówiąc to, emisariusz londyński zerwał z głowy
 perukę, zsunął krzaczyste brwi i długą przyprawną
 brodę.

— Belt!—zawołał przejęty do żywego Herbert.

Dawny agent policyi ukłonił się, wlepiając siwe
 małe oczka w młodego człowieka.

— Belt, Belt!—powtarzał tamten nieprzytomnie
 prawie.

Policyjant zbliżył się.

— Widzę, iż pamięć nie zawiodła pana. — Nie
 pozostaje mi więc jak tylko wymienić nazwiska osób,
 których historję opowiedziałem.

Zatrzymał się na chwilę—potem mówił dalej.

— Dziewczę ukochane—ośmielę się nawet dodać
 wspólniczka zbrodni — zwała się Eleonora Jarrold—
 ofiarą był Harry Gloweley, a mordercą...

Dziedzie zamku stał w rogu sali śmierci.

— Mordercą?...—jąkał w obłąkaniu.

— Tak jest. Czy pamiętasz? Morderca—mó-
 wiłem dnia jednego— będzie kiedyś tak blizko mnie,
 jak ja wówczas byłem blizko pana... A więc nad-

PRZYSIĘGA ELEONORY